



## Po części spełnione marzenie

**B**orgin wstał wczesnym rankiem, w podłym nastroju. Po ataku szalonego skrzata wciąż bolały go plecy. Jakby tego było mało, mimo świąt, miał go odwiedzić klient. I to nie byle jaki. Jeden z najbardziej wymagających. Z tych, którzy oczekują najwięcej i najtrudniej sprostać ich wymaganiom. Co gorsza, jest to klient o znacznych koneksjach, a z takimi lepiej nie zadzierać.

Mając to na uwadze, Borgin pospiesznie wygramolił się z łóżka, ubrał w wyświechtane szaty i zszedł do sklepu. Rozpalił różdżką ogień w kominku i próbując się ogrzać, z niepokojem oczekiwał na umówionego klienta. Nie miał bowiem dla niego dobrych wieści.

— Witaj, Borgin — zawołał wysoki czarodziej z gęstwiną siwych włosów na głowie, którego przenikliwe spojrzenie i sztuczny uśmiezek przyprawiły sklepikarza o dreszcze. — Udało ci się odzyskać mój zegarek?

Borgin pobladł na twarzy.

— Pan wybaczy, panie Fokster — zaczął roztrzęsionym głosem — ale to nie było możliwe. Zegarek wszedł w posiadanie Harry'ego Pottera.

— Doprawdy? — spytał ironicznie czarodziej, przechadzając

się po sklepie. — A zatem apaszka, którą podrzuciłeś Madame Malkin była zbędna. Pottera załatwi klątwa *Tempus Fatum*...

— Obawiam się, że tak się nie stanie — wychrypiał Borgin, a kiedy Fokster gwałtownie obrócił się w jego stronę, pochylił się ze strachem, jakby chcąc uniknąć śmiertelnego ciosu. — Wczoraj minęły trzy dni, od kiedy Potter dotknął zegarka. Już byśmy wiedzieli gdyby zdechl...

Fokster się zamyślił.

— Czyli znalazł sposób, żeby obejść klątwę... zastanawiające — syknął chłodno Fokster.

— Apaszka też nic nie dała... — dodał ze strachem Borgin. — Skonfundowałem Malkin tak jak pan kazał. Widziałem, jak Potter ją kupuje, ale został ostrzeżony.

— Tak, wiem. Pomiot wilkołaka i metamorfomaga uratował skórę Pottera — stwierdził z niesmakiem Fokster podchodząc do lady. — Sądziłem, że po tym, jak pozbyliśmy się ich bachora, staną się łatwiejszym celem... Ale teraz to i tak bez znaczenia... Zmieniły się nasze plany wobec Potterów.

— Plany? Jakie plany? — spytał z zaciekawieniem Borgin.

— Sądzymy, że Potter może okazać się bardziej przydatny żywy, niż martwy — odrzekł Fokster i karcącym tonem dodał: — Także tym razem, Borgin, ci się upiekło. Ale kolejna taka wpadka i skończysz jako wysuszona głowa na witrynie twojego sklepu. Wesółych Świąt!

To powiedziawszy, czarodziej opuścił ponury sklep, pozostawiając Borgina w osłupieniu.

\*

Mając na uwadze słowa, które wypowiedział Święty Mikołaj do Teda, gdy chłopiec go zapytał, czy przywróci do życia jego rodziców, Harry przygotował dla chrześniaka wyjątkowy prezent.

Wręczył mu go dopiero drugiego dnia świąt, kiedy odwiedził go w domu jego babci.

— Co to jest, wujku? — spytał chłopiec, kiedy rozpakował prezent i zobaczył fiolkę ze srebrzystą substancją w środku. — To jakiś eliksir?

— To jest coś, dzięki czemu po części otrzymasz to, czego tak bardzo pragniesz — odpowiedział Harry, używając słów Świętego Mikołaja, a Ted obdarzył go pytającym spojrzeniem, więc pospiesznie wyjaśnił: — W tym flakoniku znajdują się wspomnienia na temat twoich rodziców. Moje, Ginny i kilku innych osób, które знаły ich osobiście. Będziesz mógł ich zobaczyć na własne oczy. Żywych i szczęśliwych.

W oczach Teda pojawiła się iskierka radości.

— Naprawdę? — spytał podekscytowanym głosem i po chwili ze skruchą dodał: — Ja nic dla ciebie nie mam, wujku.

Wstał gwałtownie i podszedł do szafki z szufladami.

— Ale powinienem ci to oddać — stwierdził sucho, wyjmując z jednej z szuflad pelerynę-niewidkę.

— O, kurczę! — zawołał zaskoczony Harry. — Kiedy udało ci się ją zwędzić?

Ted spuścił głowę i podał mu pelerynę.

— Przepraszam, że ją ukradłem — wybelkotał.

Harry uśmiechnął się nieznacznie.

— Nie przejmuj się tym — odrzekł, poklepując chrześniaka po ramieniu. — Grunt, że peleryna wróciła do mnie. Wiesz, może mi się jeszcze okazać bardzo przydatna...

Zgodnie z ustaleniami, Harry zabrał chrześniaka do domu Ministra Magii. Kingsley miał bowiem myśłodsiewnię, dzięki której po części spełni się marzenie chłopca.

— Wszystko już przygotowałem — oznajmił Minister, wskazując na kamienną misę spoczywającą na stoliku w salonie, kiedy

Harry i Ted weszli do środka.

— Co to jest? — spytał Ted z przejęciem, przyglądając się myślodsiewni.

— Wlej zawartość flakonika do tej misy, Teddy — polecił mu Harry.

Chłopiec trzęsącą się dłonią odkorkował flakonik i wlał jego zawartość do myślodsiewni. Srebrzysta substancja wściekle zawirowała. Harry podszedł do Teda i wraz z nim zanurzył się we wspomnienia. Jego oczom ukazały się niezliczone sceny z przeszłości, kiedy to Tonks i Remus byli pełni życia i szczęśliwi. A to siedząc wspólnie przy kominku w Norze, a to dowiadując się od uzdrowiciela o ciąży, czy też rozpakowując prezenty podczas kolejnych świąt spędzanych z Weasley'ami.

Kiedy w końcu podróż przez wspomnienia dobiegła końca, Harry i Ted wylądowali ponownie w salonie Ministra. Twarz chłopca była purpurowa od emocji i roześmiana od ucha do ucha. W jego oczach Harry dostrzegł radosne ogniki, których nigdy wcześniej nie widział.

— To... to naprawdę byli moi rodzice! — zawołał uradowany Ted.

— Naprawdę — potwierdził z uśmiechem Harry. — Jeśli tylko chcesz, zobacz to wszystko raz jeszcze.

Teda nie trzeba było do tego specjalnie zachęcać.

Podczas gdy chłopiec korzystał z myślodsiewni, Kingsley poczęstował Harry'ego herbatą.

— Apaszka, którą kupiłeś u Malkin, należała kiedyś do matki Syriusza — powiedział Minister. — Zakładam, że z Grimmauld Place dwanaście wyniósł ją Mundungus. Tak pewnie trafiła na czarny rynek.

— Niestety Malkin nie pamięta, kto ją zaczarował — odrzekł Harry — więc raczej nie uda nam się ustalić, kto próbował się mnie pozbyć. Muszę być teraz ostrożniejszy, skoro mam zostać

ojcem.

Kingsley uśmiechnął się promiennie.

— Słyszałem już o tym – powiedział. — Dobre nowiny szybko się rozchodzą. Znacie już płeć dziecka?

Harry pokręcił przecząco głową.

— Na to jeszcze za wcześnie — wyjaśnił z uśmiechem. — Ale coś czuję, że to będzie chłopiec. Jeśli tak, to nazwiemy go James Syriusz.

— Zobowiązujące imiona — stwierdził pogodnie Kingsley, a Harry odpowiedział mu szerokim uśmiechem.